



Z hiszpańskim historykiem Fernando Pazem rozmawia Małgorzata Wołczyk

Parada Dumy w Madrycie, 28 czerwca 2020 r. FOT. NURPHOTO/GETTY IMAGES

Macie szczęście żyć w wolności

MAŁGORZATA WOŁCZYK: Skoro rozmawiam z historykiem, to proszę nam podpowiedzieć – od kiedy historia medycyny notuje niebezpieczne przypadki „homofobii”, „LGBT-fobii”, przeciwko której walczą się w Hiszpanii?

FERNANDO PAZ: Jak dobrze wiadomo, tzw. homofobia jest po prostu taktyką grup nacisku LGBT. Celem jest stygmatyzowanie wszystkiego, co nie pasuje do fetyszy dominującego dyskursu. Zatem jeśli broniś naturalnej rodziny, to jesteś homofobiczny, jeśli broniś tożsamości swojej wspólnoty – to jesteś rasistą, jeśli odrzucasz dyskurs radykalnie feministyczny – to jesteś macho. Oczywiście jeśli broniś etnicznych i kulturowych korzeni Europy i odmawiasz

wykonania projektów globalizmu – to jesteś rasistą i faszystą. Chodzi o patologizowanie wszystkich zachowań, które nie są politycznie poprawne.

Niemożliwe. Przecież my, Polacy, nieustannie jesteśmy upominani przez Zachód, że jesteśmy zapóźnieni i mamy niedemokratyczne nawyki i fobie, z których musimy się podźwignąć. Po prostu, proszę wybaczyć – pan też jest homofobem, o czym świadczy kampania medialna, z którą miał pan do czynienia w marcu ubiegłego roku.

Tak, to jest zabawne, bo choć jednym z progresywnych dogmatów jest relatywizm kulturowy, to jednak grupy nacisku nie akceptują najmniejszej rozbieżności.

Relatywizm kulturowy dotyczy wyłącznie innych kultur. Zaczynają od sformułowania, że nie ma absolutnej prawdy, i jednocześnie czynią to stwierdzenie absolutną prawdą. Współczesne dogmaty narzucają też radykalny feminizm, multikulturalizm, progresywizm. Wszystko to jest ideologicznym wypełniaczem globalizmu i, o dziwo, żadna z tych prawd nie jest względna, lecz absolutna. Ci sami ludzie, którzy promują imigrację na masową skalę, to ci, którzy finansują grupy LGBT na całym świecie; oczywiście nie jest to przypadek.

Pomimo medialnego linczu nie przeprosił pan za swoją homofobiczną herezję, że „naturalna rodzina

to związek kobiety i mężczyzny”. Współczesny trybunał inkwizycji obszedł się z panem dość brutalnie.

Mam za co przeproszać, ale jedynie Boga, a nie media, które wydały na mnie wyrok. Coraz częściej służą zniszczeniu mojego kraju i cywilizacji chrześcijańskiej, więc jedyne, czego mogą ode mnie oczekiwać, to pogarda dla ich pracy. W Hiszpanii zarówno zawód dziennikarza, jak i polityka zdaje się przyciągać największych ignorantów i zarozumiałców. Ludzi kompletnie bez właściwości, którzy zrobią wszystko dla pieniędzy.

Wie pan, że Francuzi nazywali „świętą gilotyną” swój zbawczy instrument postępu. I pan, i my sprawiamy wiele kłopotu tym, którzy chcą nam zapewnić nowy, wspaniały świat. Może czas, żebyśmy się ukorzyli, bo przez nas cierpią różne mniejszości?

Problem w tym, że to my jesteśmy poszkodowaną mniejszością! I nie zapomnijmy o najważniejszym: oni nie domagają się żadnej równości. To taka strategia doboru słów dopóty, dopóki nie mają władzy. Pierwsza faza tego etapu polega na ogłoszeniu się ofiarą. Nasze społeczeństwa, przynajmniej na Zachodzie, nie chcą już świętych czy bohaterów. Teraz jest zapotrzebowanie na ofiary, a oni są idealnymi ofiarami. Jednak tak naprawdę pragną władzy. A kiedy ją osiągną, możecie być pewni, że nie odplacą wam tą samą życzliwością.

W którym momencie ta katolicka Hiszpania, która schryścianizowała pół świata, stała się tą, którą znamy z filmów Almodóvara?

To był proces, ale najważniejsze zaczęło się w latach 70. od zmian w edukacji. Hiszpania lat 60. była drugim po Japonii najbardziej rozwiniętym gospodarczo krajem na świecie. Była ósmą potęgą przemysłową. Czymś oczywistym były wielodzietne rodziny, poziom życia był wysoki, wskaźniki samobójstw najniższe w naszej historii, także więzienia w porównaniu z obecnymi czasami stały puste. Spłacenie domu zajmowało najwyższą dekadę, podczas gdy dziś żyjemy i umieramy z kredytami. Hiszpania stała się jednym z rajów turystycznych na świecie, co nieuchronnie doprowadziło do otwarcia.

To prawda, że nie było swobód politycznych, ale prawdą jest też, że nikt za nimi bardzo nie tęsknił, bo Franco był niezwykle popularny, o czym dziś się nie chce pamiętać. Nie chcę rysować sielankowej panoramy, ponieważ były też problemy, ale w porównaniu z tym, co mamy dzisiaj, był to świat godny pozazdroszczenia.

Wszelchstronny rozwój przyniósł ogromne zmiany kulturowe w przeważającej części społeczeństwa tak przecież katolickiego. Sam Kościół, przewidując nadchodzące zmiany, odwrócił się od Franco, a nawet częściowo się przeciwko niemu zbuntował, choć jemu zawdzięczał ocalenie w czasie wojny domowej. Katolicka Hiszpania została stopniowo wyparta przez tę nowoczesną, która kupiła bez zastrzeżeń mit postępu znany w Europie od XVIII w.

Czy znalazłby pan jakieś analogie między Polską dziś a Hiszpanią kiedyś?

To trudne, ale zaryzykuję i powiem szokującą rzecz. Komunizm przy całym swoim bestialstwie, którego doświadczyliście i którego nie lekceważę, bo napisałem o tym wystarczająco dużo, nie okazał się jednak destrukcyjny dla waszego ducha narodowego. Nie-zdołał was zniewolić ani tknąć waszej duszy. Tymczasem ten hedonistyczny kapitalizm to jeszcze większa pułapka i nie wyjdziecie z niej cało. Wiara i pryncypia waszych ojców też pozostaną wspomnieniem. Przykro mi, tak uważam.

Ale właśnie dlatego toczymy tę naszą wojnę polsko-polską, aby tak się nie stało. W pana ojczyźnie też są dwie Hiszpanie, ta konserwatywna i progresywna. Istnieje szansa na pokojowe rozwiązanie sporu?

Trudno będzie. W Hiszpanii mamy powiedzenie, że nie ma kłótni, gdy jedno jej nie chce. Doświadczenie zaś pokazuje, że to lewica żywi się konfliktami i narzuca swoje dogmaty bezkompromisowo. Rozwiązanie przyjdzie tylko z całkowitą klęską którejś ze stron konfliktu.

Media hiszpańskie alarmują na temat reżimu kaczystowskiego w Polsce, choć ja się czuję wolnym człowiekiem. W moim kraju dzięki podjętym działaniom umarło na COVID-19 jak dotąd 1,5 tys. osób, w pana aż 45 tys. W Polsce nie ma cenzury w mediach, która tak jak w Hiszpanii pracuje, aby „zminimalizować krytyczny klimat wobec działań rządu”. Ale to mnie współczują hiszpańskie media. Być może opresja ze strony rządu PiS jest tak uciążliwa, ponieważ płaci za leczenie moich przednich zębów, ale nie chce mi sfinansować aborcji czy zmiany płci, zupełnie odwrotnie niż w Hiszpanii...

Macie szczęście żyć w wolności i zróbcie wszystko, aby zachować ten dar. Przestańcie słuchać tych syrenich śpiewów o postępie, nowoczesności, prawach kolektywu LGBT.

Mieliśmy najgorsze zarządzanie kryzysem spowodowanym przez COVID-19

z punktu widzenia ofiar i ekonomii. Nasze dane przerażają. Największa liczba ofiar na milion mieszkańców. To nie przypadek.

Rząd odmówił zamknięcia granic na początku marca, gdy miał już pełne dane o zagrożeniu, bo uznał, że byłoby to „ksenofobiczne” posunięcie. Dalej było już tylko gorzej. Aby wypełnić zobowiązania wobec agendy feministycznej, zachęcał do udziału w masowych manifestacjach 8 marca, gdzie zakaziły się setki tysięcy ludzi. Wszyscy wtedy mówili: „Zobaczycie, jak 9 marca zaczną podejmować działania”. I dokładnie tak było.

Rząd ostrzegany był na długo wcześniej, ale nie chciał słuchać. Nie podjął żadnych działań prewencyjnych w rezydencjach, gdzie zmarło 19 tys. seniorów.

Ponadto perspektywy gospodarcze są zatrważające. Oszczędzę tu liczb, ale jest wiele bankrutujących firm, małych i średnich przedsiębiorstw. Znów stoi przed nami widmo ogromnego bezrobocia nie tylko wśród młodych.

Działania rządu skupiły się na kontrolowaniu przepływu informacji. Wszystkie wpływowe media, w tym prywatne, znajdują się w rękach rządu albo radykalnych ideologów lewicy, nie mówiąc już o telewizji publicznej. Codziennością jest cenzura w sieciach społecznościowych, zamykają konta na Twitterze, Instagramie lub Facebooku pod byle pretekstem. To jest Hiszpania pod panowaniem lewicy.

W świecie, w którym żyjemy, prawda nie ma już znaczenia. Liczy się tylko to, po czyjej stronie się opowiadamy i czy reagujemy z polityczną poprawnością. Pan przetrwał tę gilotynę, choć przyklepiono panu na zawsze łatkę faszysty, homofoba, nacjonalisty. Jakaś rada dla nas?

Prawda obiektywna bardzo ich uwiera, dlatego boją się debat. W normalnych warunkach nie wygryliby żadnej debaty. Dlatego ich działanie ogranicza się do wykrycia dysydenta, wskazania go mediom, a one już zajmują się nim tak, aby inni nie odważyli się zabierać już głosu. Jedyne, co mogę powiedzieć, to że trzeba porzucić strach przed etykietami typu faszysta, homofob, macho. Jeśli oni tak cię przezywają, to znaczy po prostu, że robisz dobrą robotę.

© Wszystkie prawa zastrzeżone



Fernando Paz – historyk, autor siedmiu książek i współautor trzech prac zbiorowych. Publicysta, uczestnik debat, reżyser i prowadzący programy w telewizji Intereconomía TV.